Cena 10 groszy

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament	przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85	kwart. zł. 2,55,
z dost. poczt. wł. koszt. manip.	„ 1,04	„ „ 3,12,
pod opaską w Polsce - - -	„ 1,00	„ „ 3,00,
w agenturach - - - - - -	„ 0,95	„ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 10 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 85 | Toruń - Poznań, wtorek 20 lipca 1926 r. | Rok 4

Pokój Europy leży w Polsce.

W tych dniach bawił w Warszawie — jak donosiliśmy — jeden z najwybitniejszych dziennikarzy świata, pan Steed, naczelny redaktor światowego dziennika angielskiego „Times“ Po co p. Steed przyjechał do nas? Oczywiście, że nie na wywczasy. A jednak nie mamy nic ścisłego o celu jego przyjazdu. Wiedzą o tem tylko „wtajemniczeni“ a ostatecznie jedynie Piłsudski. A naród.....? Co tam naród. On niech płaci podatki! A my już je wydamy jak się należy. Taka teraz dziwna wolność nastała... przynajmniej dla ludzi pracujących i płacących podatki.

P. Steed konferował z p. Piłsudskim. O czem nie wiemy. Ale nie domyślamy się najlepszych rzeczy, bo doświadczenie nas pouczyło, że Polska nie wiele dobrego może się spodziewać po Anglji. P. Steed wygłosił też przemówienie, które robi wrażenie, jakoby miało uspokoić społeczeństwo polskie. Nazwał Polskę mniejwięcej filarem pokoju. Kiedy ten filar runie, z nim runie pokój nie tylko Europy, ale i świata. Słowa jego są bardzo piękne, lecz niestety w polityce nieraz inaczej się mówi — szczególnie na bankietach — a inaczej myśli, zwłaszcza jeżeli chodzi o pokój i inne dobrodziejstwa.

P. Steed wygłosił dnia 12 bm. polityczne przemówienie na bankiecie, omawiając rolę Polski w Europie środkowej. Wywody wtajemniczonego polityka zasługują na baczną uwagę. P. Steed mówił o wojnie i o sprawie polskiej:

Kwestja polska ze względu na sojusznicze stosunki z Rosją, nie mogła być przez sojuszników wysunięta **aż do rewolucji.** Możliwości, które w tej kwestji otwarły się dla działania sojuszników na rzecz Polski, były jedną z przyczyn, że rewolucja marcowa 1917 r. przyjęta była na zachodzie z uczuciem ulgi.

A jednak idea rozczłonkowania Austro-Węgier... znalazła posłuch u rządów sojuszniczych dopiero wtedy, gdy... w niej widzieć zaczęto poważny środek ku skierowaniu losów wojny na nowe tory“.

W powyższych słowach p. Steed składa dobre świadectwo polityce R. Dmowskiego, co było tem dziwniejsze, że swoją mowę wygłosił angielski gość do towarzystwa, złożonego w przeważnej części z tych, co podczas wojny... bronili nie tylko całości Austrji, ale ją nawet chcieli powiększyć nowemi ziemiami polskiemi, zabranemi z terenu Kongresówki.

P. Steed zostawił nam też kilka pouczeń i rad, które należy sobie zapamiętać:

— „Podkreślajcie znaczenie swoje w Europie środkowej, bierzcie czynniejszy udział w sprawach ogólno-europejskich; zacieśniajcie stosunki swoje z Czechami i Małą Ententą, w połączeniu z któremi stanowicie wielką siłę, a pamiętajcie, że w polityce lubią silnych.

Podtrzymujcie pogląd, że powojenna Europa środkowa stoi nie wypadkiem, lecz **krystalizacją słusznego i koniecznego stanu rzeczy.**

Pokój Europy, pokój świata całego leży w Polsce i Europie środkowej“.

„Polska jest sklepieniem Europy“— powiedział Napoleon. To samo — choć w innych słowach — mówi nam p. Steed: „Pokój Europy, pokój świata całego leży w Polsce“.

A więc dobrze, Polska musi być pokojowa. Ale: si vis pacem, para bellum (chcesz pokoju, bądź gotów na wojnę) mówili starożytni Rzymianie. A jak zatem wygląda ta nasza gotowość? Rozbicie armji i społeczeństwa, bezkarne hulanie „Strzelca“ i agitacji czerwonej, walka z narodowcami — czy to wszystko moeż nam dać gwarancję, że sąsiedzi nas nie napadną i my zdołamy utrzymać pakój?

Jak pokłócili się ministrowie w gabinecie p. Bartla.

Skandal w ministerstwie spraw zagranicznych.

Warszawa 18. 7.

Podana przez „Słowo Pom.“ wiadomość o incydencie, który zaszedł w tych dniach w Ministerstwie spraw zagranicznych, wywołała w kołach politycznych i rządowych wielkie wrażenie.

Istotnie incydent ten ma wyraźny posmak skandalu. Minister spraw zagranicznych p. Zaleski oczekiwał przybycia przedstawiciela pewnego mocarstwa, gdy zjawił się u niego minister spraw wojskowych p. Piłsudski i zaprosił się na ową konferencję. Co więcej, po jej ukończeniu — a konferencja odbywała się w gabinecie p. min. Zaleskiego — p. min. Piłsudski poprosił p. min. Zaleskiego o opuszczenie gabinetu, gdyż chce omówić pewne sprawy z owym dyplomatą na osobności.

Nic więc dziwnego, że w kołach politycznych szeroko komentowano bezceremonjalność zachowania się w nie swoim gabinecie, w nie swoim resorcie.

Sprawa oparła się o premjera Bartla, gdyż położenie p. min. spraw zagranicznych stało się bardzo trudne.

Dymisja gabinetu Brianda.

Briand X. obalił się o pełnomocnictwa.

Herriot przeciw rządowi Brianda.

Paryż, 17. 7. (PAT.)

Izba deputowanych przystąpiła do obrad nad projektem ustawy w sprawie uzdrowienia finansów. Sprawozdawca oświadczył, że nie zachodzi żadna poważniejsza różnica między projektem rządowym a projektem komisji.

P. Herriot, który zajął miejsce na ławach deputowanych poruszył nasam przód zasadniczą sprawę, że projekt rządu nie odpowiada porządkowi konstytucyjnemu a izba powinna rozstrzygnąć czy ma nad tym projektem dyskutować. Projekt rządowy nie wydaje się p. Herriotowi możliwy do przyjęcia i nie może dopomóc rządowi, to też mówca zapytuje, czy nie byłoby możliwe porozumienie celem wynalezienia formuły konstytucyjnej. P. Herriot kończy oświadczeniem, że nie może zgodzić się na proponowane przez rząd brzmienie. Następnie zabrał głos prezes ministrów p. Briand.

Upadek rządu.

Paryż, 17. 7. (PAT.)

Odpowiadając na zarzuty Herriota, prezes rady ministrów Briand wyraził przekonanie, że zaproponowane przez rząd rozwiązanie sprawy uzdrowienia finansów może tylko wzmocnić powagę parlamentu. Dlatego też premjer zaleca przyjęcie tego właśnie rozwiązania. Projekt rządowy opracowany został w pełnem poczuciu odpowiedzialności i z troską o dobro powszechne. Należy to sobie szczerze powiedzieć — mówił dalej Briand — że obecna dyskusja w izbie — to pojedynek między prezesem rady ministrów i przewodniczącym izby w sprawie zasadniczej. Parlament ma swoje metody i zwyczaje, lecz pilnym nakazem doby bieżącej jest szybkie działanie.

Po przemówieniu Brianda, Herriot i Chautemps wycofali swe wnioski formalne, poczem w dalszej dyskusji zabrał głos deputowany Marin, który oświadczył, iż projekt rządowy jest stanowczo za rozciągły. Mówca ten nie będzie głosował za projektem rządu, gdyż cały kraj nie ma zaufania do ministra finansów.

Po przemówieniach komunisty Jeana i ministra Caillaux, przewodniczący podali pod głosowanie wniosek o przejście do dyskusji nad artykułami projektu, przyczem rząd postawił kwestję zaufania. Wniosek ten został odrzucony 288 głosami przeciwko 243. Socjaliści i komuniści głosowali przeciwko wnioskowi.

Po ogłoszeniu wyników głosowania członkowie rządu udali się do pałacu Elizejskiego, celem wręczenia prezydentowi Doumergue'owi prośby o dymisję.

Przyjęcie dymisji gabinetu.

Paryż, 17. 7. (PAT.)

Prezydent Doumergue przyjął dymisję gabinetu i jeszcze dziś wieczorem rozpocznie rozmowy z poszczególnymi politykami.

Mają być przyjęci do Selves i Herriot.

Herriot konferuje.

Prezydent Doumergue przyjął dziś Marina Cassalsa, Painlevego i Bluma, następnie zaś Herriota, któremu powierzył misję utworzenia gabinetu. Herriot przyjął misję tworzenia gabinetu. Odbył on konferencję z Painlevem poczem przyjął przewodniczących frakcyj republikańskich izby i senatu, następnie zaś delegację frakcji socjalistycznej, której zaproponował udział socjalistów w gabinecie. Socjaliści zażądali od Herriota przedstawienia im w ogólnych zarysach programu, od którego frakcja uzależnia swe stanowisko. Herriot zwrócił się telefonicznie do bawiącego w Champigny Poincarego o przybycie do Paryża w celu odbycia konferencji.

Niepokojące pogłoski.

Co się robi na Litwie? — Dlaczego naród o niczem nie wie?

Odgłosy wojenki Polski z kimkolwiek nie datują od dzisiaj ani wczoraj. Już na krótko (jakieś 2 tygodnie) przed wypadkami majowemi poczęły się w dziennikach i agencjach telegraficznych (n. p. A. W.) pojawiać z pewną niezrozum. konsekwencją powtarzane wiadomości z nad pogranicza litewskiego i sowieckiego, mające jakoby wywołać mniem. wśród ludności polskiej, że od strony Wilna coś się przygotowuje. Więc było tak, że wczoraj chwycono szpiega, przedwczoraj żołnierze litewscy przekroczyli granicę, dziś odparto dywersantów, na jutro przygotowuje się ze strony Litwy zamach na takim czy innym odcinku granicy. Tak od 2 miesięcy kręci się to wkółko niewiadomo poco i na co.

Obecnie pogłoski te się wzmogły a w czwartkowym „Przeglądzie Wieczornym“ (15 b. m.) nosi już całkiem konkretne cechy czegoś, co ktoś pragnie. Kto poco i na co? Trzy pytania, na które poczęści daje odpowiedź „Przegląd Wieczorny“ brat w „odrodzeniu moralnem“ Kurjera Porannego. Na pierwszej stronie jest taka wiadomość:

„Dzisiaj o godzinie 11 przed południem zebrała się u marszałka Piłsudskiego konferencja inspektorów armji, która obradowała nad organizacją obrony Państwa. W konferencji brali udział: szef sztabu gen. Piskor oraz generałowie Żeligowski, Rydz - Śmigły, Skierski, Osiński, Norwid — Neugebauer i Romer. Konferencja potrwa dziś przez kilka godzin i kontynuowana będzie prawdopodobnie jutro.“

Wiadomość ta jest o tyle nieścisła, że acz jak zapewnia „Przegląd Wieczorny“ była to konferencja inspektorów armji, brali w niej jeszcze udział niewymienieni w „Przeglądzie“ gen. Rybak, płk. Kasprzycki i mjr. Prystor.

Zaraz pod wiadomością o tej konferencji, zamieszcza „Przegląd Wieczorny“ dwie bomby:

„MARSZ NA WILNO“.

Manewry armji litewskiej na polskiem pograniczu.

Wilno, 15. 7. (**Tel. wł.** „Przegl. Wiecz.“) W dniu wczorajszym zakończyły się manewry armji litewskiej na pograniczu polskiem. W manewrach wzięły udział dwie dywizje piechoty, kawalerja i artylerja. Zadanie strategiczne polegało na przeprowadzeniu marszu na Wilno.

Dlaczego strzelano?

Wilno, 15. 7. (Tel. wł. „Przegl. Wiecz.“) Na pograniczu polsko - sowieckiem koło Komańska, w powiecie wilejskim placówki nasze zostały zaatakowane strzałami. Placówki przybyły nad granicę, jednakże nie zdołano ustalić przyczyn strzelaniny.

Odbyły się manewry litewskie. Dlaczego zaraz z tego robić marsz na Wilno. I dlaczego zestawiać depesze tak żeby była na pierwszem miejscu konferencja inspektorów armji a potem zaraz „marsz na Wilno“, a potem „ataki na placówki polskie“ na pograniczu sowieckiem.

Nareszcie! — zniżka cen węgla.

Obniżyć też inne ceny!

Długotrwały zatarg między rządem a przemysłem górnośląskim o ceny węgla skończył się — jak komunikuje Min. Przemysłu i Handlu zniżką cen tego artykułu.

Dotychczasowe ceny, wynoszące za: gruby, kostki orzech I — 35,70, orzech II — 30.10, groszek — 23,30, drobny 0.70 — 23.20, drobny 0.40 — 19.70, pospółka — 27.70, miał — 12.10, zostają **od dnia 20-go b. m. obniżone** do: gruby, kostki orzech I — 32,60, orzech II — 27.60, groszek — 21,30, drobny 0,70 — 21.20, drobny 0.40 — 18.00, pospółka — 25.30, miał — 11,10.

Dla kolei i wszystkich instytucyj państwowych ceny majowe pozostają bez zmian, czyli, że dokonana w czerwcu podwyżka cen węgla w stosunku do cen z miesiąca maja, w wysokości 17,5 proc. zredukowaną zostaje obecnie na wszystkie gatunki węgla do 7,5 proc.

W ten sposób likwiduje się ostry zatarg węglowy. Należy przytem podkreślić, że kilka większych koncernów węglowych górnośląskich, oceniając należycie politykę rządu w sprawie utrzymania na rynku krajowym możliwie najniższych cen, doprowadziło przez nacisk na inne koncerny, do wymienionego pożądanego rezultatu.

Wobec znacznej obniżki cen tak podstawowego artyku, jakim jest węgiel, co pociągnie za sobą niezawodnie obniżkę kosztu własnego szeregu artykułów pierwszej potrzeby, należy oczekiwać, że życie gospodarcze kroczyć będzie w dobrze zrozumianym interesie państwowym po linji dalszych obniżek.

Zniżka cen węgla stoi oczywiście w ścisłym związku ze spadkiem dolara.

Jeżeli chcesz ratować dzieci polskie w Gdańsku, składaj ofiarę na Macierz Szkolną (Am Olivaertor 2—4).

„Strzelec“ oczkuje z komunistami.

W niedzielę 11 bm. odbył się w Krasnymstawie po skończonem nabożeństwie wiec, zwołany przez istniejący tam Związek Naprawy Rzeczypospolitej (Piłsudczycy).

Zebrani uczestnicy wysłuchali najprzód spokojnie przemówienia osadnika wojskowego z Chełma p. Makowskiego, a następnie posła Wrony, przybyłego specjalnie na ten dzień do Krasnegostawu. Poseł Wrona w przemówieniu swem wysunął cały szereg zarzutów przeciwko obecnemu rządowi, kończąc okrzykiem na cześć rządu robotniczo-włościańskiego. Kiedy na zarzuty te chciał odpowiedzieć p. Makowski, wówczas ukazał się sekretarz Zw. Zawodowego Służby Folwarcznej, ogłaszając zebranym, że wiec rozwiązuje. Mimo jednak wrogich okrzyków znajdujących się na wiecu strzelców i fornali — p. Makowski przemawiał kilka minut, a wobec wzrastającego hałasu, zakończył przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Józef Piłsudski“.

W odpowiedzi nato „strzelcy“, dotychczas wielcy zwolennicy osoby Piłsudskiego, a z nimi fornale wszczęli przeraźliwe gwizdy i okrzyki: **Precz z Piłsudskim.**

Jak nas informują, komunistyczny poseł Wrona zdołał w ciągu swej działalności po województwie przeciągnąć pewne koła strzeleckie na swą stronę. Do rozłamu takiego doszło i w Krasnymstawie, gdzie w sobotę ubiegłą na zebraniu Koła Strzeleckiego zwolennicy Piłsudskiego i Wrony na tle politycznem pokłócili się, a następnie porządnie pobili.

Wymowne pogłębienie „rewolucji moralnej“. — Komentarze zbyteczne.

Bryl woła o Dzierżyńskiego.

Wojewoda, wójt gminy Chodaczków Wielki, opowiedział to, co o planach Bryla mówił mu przyjaciel Bryla, red. „Sprawy Chłopskiej“, p. Przepióra. Pan Przepióra oświadczył:

„Nasz prezes Bryl, gdy przyjechał z Rosji od p. Dzierżyńskiego, to mówił, że tu musi Dzierżyński rządzić i zaprowadzić ład i porządek, jednych dać pod ścianę, drugich na hak i tu musi komune wprowadzić. Dopiero wtedy będzie w Polsce ład i porządek“ . . .

A znów Bazyli Piechurski, absolwowany uczeń VI. kl. gimn. i rolnik z pod Tarnopola, zeznał, że na wiecu „Związku Chłopskiego“ w Tarnopolu 24-go maja br. mówił Bryl:

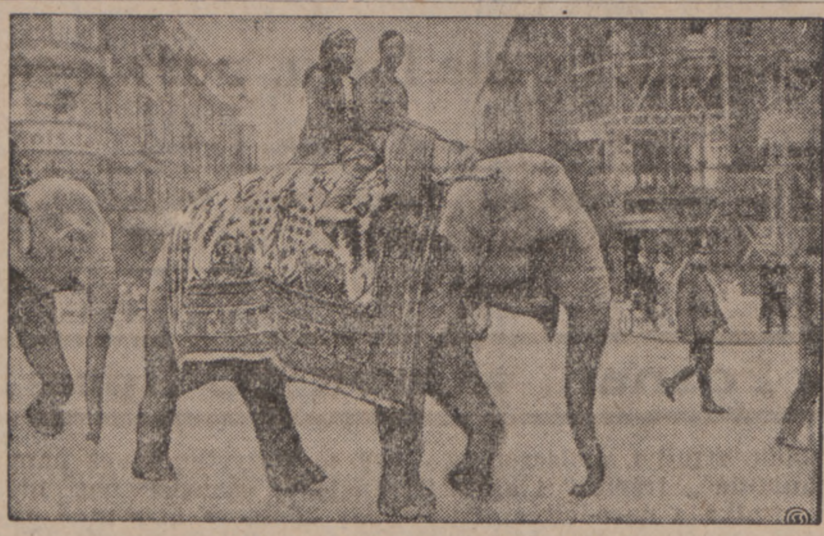
„Związek nasz postanowił w czasie wypadków majowych korzystać z nich w ten sposób, że **uwięzić mieliśmy gen. Sikorskiego, a chłopów poprowadzić przeciw dworom, aby je obszarnikom odebrać i grunta dworskie między chłopów rozdzielić bez zapłaty.** Ale Związek do wykonania tego planu nie przystąpił, bo wieś nie jest jeszcze dostatecznie przez nas zorganizowana w naszym Związku i ten plan mógł się nie powieść.

Wzywam więc Was chłopi, żebyście się organizowali w naszym Związku i czekali naszego wezwania do zajęcia dworów. — Ale to stać się musi w jednym dniu i w jednej godzinie, bo jeżeli niektóre tylko gminy i nie wszystkie naraz, powstaną, a w różnym czasie się ruszą, to pojedyńczo zostaną zgniecione, a **gdy wszystkie naraz powstaną, muszą zwyciężyć“.**

A są jednak ludzie ,którzy sądzą, że wypadki majowe „rozejdą się po kościach“.

Są też inni, którzy nie chcą nic opuścić ze swej nietykalności.

To są właśnie Bryle i inne Puttki.



Kolonja indyjska w Wiedniu.
Do Wiednia zawitała kolonja indyjska, składająca się ze 100 ind. rodzin. Trupa wędrowna przybyła na słoniach i zaaklimatyzowała się w jednym z ogrodów miejskich. Zdjęcie nasze przedstawia przemarsz kolonji ulicami miasta.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

Ford buduje fabrykę w Polsce?

Żargonowy „Hajnt“ donosi z Brześcia, iż krążą tam uporczywe sensacyjne pogłoski, że Ford przez przedstawicielstwo swoje na terenie Polski zamierza budować wielką fabrykę samochodów. Miejscem obranem pod budowę fabryki jest, jak komunikuje pismo, okolica Brześcia nad Bugiem.

Znakomitości światowe tłumnie zwiedzają Polskę.

Do Warszawy zjeżdżają tłumnie wszelkie znakomitości zagraniczne. Kilka dni temu bawił młody Wanderbildt, syn znanego miljardera, właściciel całego koncernu pras. W tych dniach opuścił stolicę Will Rodgers, król komików amerykańskich. Bawi w Warszawie Wickham Steed, jeden z najznakomitszych publicystów światowych. Przebywa również w Warszawie prof. Wiener, słynny uczony z harvardzkiego uniwersytetu w Ameryce, osobisty przyjaciel posła Stetsona.

Niemałą sensację w naszym światku filmowym wywołał przyjazd dyrektora United Artists, do którego należą Charlie Chaplin, Douglas Fairbanks i Mary Pickford. Nadto spodziewane są nowe znakomitości ze świata politycznego, naukowego i artystycznego.

Wybitni przedstawiciele zagranicy wyrażają się o Warszawie ze szczerym entuzjazmem.

Fałszowanie wniosków do szkół mniejszości.

Jak donosi prasa śląska władze szkolne na Śląsku wpadły ponownie na ślad fałszowania wniosków do szkół dla mniejszości. Jak się okazuje fałszowanie wniosków odbywało się setkami i to w różnych miejscowościach Śląska. Fałszowane wnioski będą unieważnione. Sprawę fałszowania wniosków oddano prokuratorji.

Zwolniono też kilku nauczycieli szkół mniejszości za antypaństwową działalność na szkodę szkolnictwa polskiego i gorszące prowadzenie się.

Porwanie dziecka przez Cyganów.

Łódź, 17. 7.

Donoszą tu z Główna, osiedla pod Łodzią, że Cygani skradli tam 5-cio miesięczne dziecko rodziny Szaładojewskich, zamieszkujących tam czasowo na letniem mieszkaniu. Według zeznań matki dziecka kradzież nastąpiła w chwili, gdy p. Szaładojewska zostawiła dziecko w wózku w pobliżu swojej willi. Śledztwo w tej sprawie, jak dotąd, nie dało jeszcze wyniku.

Dzieci polskie ze Śląska Opolskiego.

Wczoraj przybył do Warszawy drugi transport dzieci polskich ze Śląska Opolskiego. Rozdzielono je na kutnowskie, wileńskie, nowogródzkie, lipnoskie i płockie.

Kredyty na nawozy sztuczne.

Bank Polski na posiedzeniu w dniu 14. lipca br. postanowił zwiększyć przez dany już w tym roku kredyt na zakup nawozów sztucznych dla rolnictwa jeszcze 9 miljonów zł. przeznaczonych wyłącznie na superfosfaty. Ważna ta decyzja powzięta zgodnie z polityką rządu posiada doniosłe znaczenie. Wpłynie ona na ożywienie przemysłu oraz zabezpieczy jesiennym zasiewom należytą i lepszą niż dotychczas uprawę ziemi.

Zwycięstwo toruńczyka na regatach w Warszawie.

Warszawa, 19. 7. (tel. wł.)

Na regatach międzyklubowych Warsz. Tow. Wiośl. w biegu jedynek młodszych zwyciężył p. Wiktor Barwicki z Toruńskiego Klubu Wioślarskiego, bijąc przeciwników z W. T. W. i A. Z. S. Warsz.

O przewóz węgla polskiego.

Ryga (AW.)

Odbyła się tu konferencja przedstawicieli ministerstwa kolei łotewskich, delegatów zarządu portowego Rygi, departamentu morskiego, ministerstwa wojny i dyrekcji celnej, na której obradowano nad realizacją zobowiązania wobec rządu polskiego tranzyta pół miljona tonn węgla polskiego dla Anglji linją kolejową Zemgale—Ryga. Postanowione zostało, aby transporty zaczęto przewozić z początkiem przyszłego tygodnia. Jednocześnie wzięto pod rozwagę ewentualność przeciągnięcia się strajku górników angielskich poza 1 sierpnia r. b. W tym wypadku linja Zemgale—Ryga mogłaby przewieźć poza przyznanym kontyngentem 500 tysięcy węgla górnośląskiego, jeszcze kilkusettysięczny transport węglowy.

Łapichłopstwo „Strzelca“.

Tydzień temu utonął w Wiśle pod Chełmnem przy pławieniu koni 19-letni parobek Antoni Szmejda. Szmejda był od kilku dni przed swą śmiercią członkiem nowozałożonego w Chełmnie „Strzelca“. Dlatego garnizon chełmiński stawił na jego pogrzeb orkiestrę wojskową i pluton honorowy z karabinami. Ta agitacja pogrzebowa była oczywiście obliczona na efekt dla niedorostków, zaś na starszych i rozumnych zrobiła wrażenie nieszczerości. Jak słychać, „Strzelec“ chce też wypłacić zapomogę matce zmarłego. — Skąd tylko te pieniądze na to wszystko? Ci ludzie, którzy bez wiedzy społeczeństwa, dostają pieniądze i niemi rozporządzają, — z pewnością nie płacą podatków.

B. carewicz rosyjski na Pomorzu?

Prasa rosyjska podaje znowu fantastyczną wiadomość o rzekomym pobycie byłego następcy tronu rosyjskiego Aleksego w jednym z polskich pałaców hrabiowskich w okolicach Grudziądza. Fantastyczna pogłoska podaje, jakoby Aleksy uratowany od śmierci przez wiernych mu kozaków, przebywał przez pewien czas w Strzałkowie w obozie jeńców, poczem zaś nawrócony rzekomo rzez jakiegoś jezuitę z Krakowa, wyjechał na Pomorze. Wiadomość powyższa jest albo sensacją kanikuły albo też jest jedną z machinacyj sowieckich, usiłujących dla pewnych tajemniczych celów coraz gdzieindziej znajdować dzieci byłego cara.

Poświęcenie dworca w Gdyni.

Dnia 15-go lipca odbyła się uroczystość poświęcenia dworca w Gdyni i oddania go dla ruchu kolejowego. Dworzec jest stosunkowo bardzo duży i przedstawia się okazale, jego wygląd zewnętrzny jest bardzo ciekawy, odmienny od zwyczajnych innych dworców. Poświęcenia dokonano w obecności p. wojewody pomorskiego i innych wysokich przedstawicieli władz.

Nadzieje niemieckie.

Berlin, 16. 7. PAT.

Taegliche Rundschau wyraża nadzieję, że Polska przyjmie propozycję Niemiec sprawie uregulowania kwestji własności niemieckich w Polsce i przystąpi niezwłocznie do rokowań.

Za króla Bolesława Chrobrego

29

Ciąg dalszy.

Opat spojrzał na królowę, która oczy spuściła nie mówiąc nic więcej. Sieciech, który stał opodal, słuchał cały drżący, sądził, że królowa więcej powie po tak dobrem poczęciu, lecz ona zamilkła, a król wsparty na ręku sam mówił dalej:

— Z nimi powróciliby mi wszyscy ich powinowaci do rady i do boju.... wszyscy starzy towarzysze moi, co przy mnie i za mnie krew przelewali. O! jakażby to była uroiczystość wielka i święto! Ale.... — zrwócił się do Opata — przewielebny Ojcze, Bóg już dziś cudów takich nie czyni.

— Dlaczegożby dziś nie mógł uczynić co uczynił wczoraj? — odparł Opat — a jestże kto godniejszy takiego cudu nad naszą miłościwą panią.... Niech ona się modli, ja w cud wierzę....

Królowi dziwna wesołość zabłysła w oczach.

— Emnildo moja! twoim modltwom się polecam — zawołał — módl się!

To mówiąc i nie czekając odpowiedzi, proawdza obecnie reorganizację armji. W król powstał od stołu, widocznie weselszy i jakby ożywiony.

Oda, która w milczeniu przysłuchiwała się całej rozmowie, rozgorączkowana i gniewna, że król ani na nią nie spojrzał, odeszła natychmiast do swego mieszkania żałując gorzko, iż niepotrzebnie o Jaksach tych napomknęła.

Królowa odszedłszy od stołu, udała się do kaplicy, gdzie pogrążona w gorących modłach, oczekiwała przyjścia Opata.

Ujrzawszy go wchodzącego, upadła przed nim na kolana. Twarz jej promieniała radością.

Opat Aron choć wzruszony, twarz miał niezmienioną, na której zawsze niczem niezakłócony malował się spokój. Radość go nie rozjaśniała, smutek nie gnębił widocznie.

— Mów Ojcze, co teraz czynić mamy? — zapytała królowa.

— Wysyłam natychmiast, dziś jeszcze do Tyńca — odparł Opat — aby Jaksowie przybywali. Gdy tu staną, ty miłościwa pani, ty jedna możesz rzucić się z nimi razem do nóg króla i pana naszego.... Niema wątpliwości, że im przebaczy, że wieczną wdzięczność zachowa dla was. Stanę pilnie na straży, aby jaki wpływ obcy nie pupsuł tego, co się tak szczęśliwie uczynić dało. Bogu niech będzie cześć i chwała.

XI.

Po pierwszej swej nieszczęśliwej wycieczce do lasu Jaksowie nie śmieli wypraszać się już więcej za furtę klasztorną. Siedzieli spokojnie i codzień uczyli się przez kilka godzin rozmawiać po włosku z jednym z braciszków z tego kraju przybyłych. Tak upłynęło im znów kilka tygodni. Już powietrze wiosenne czuć się dawało, topniały lody, a z pod nich trawa zielona wydobywać się zaczynała.

Pewnego wieczoru, gdy się już zabierali do spoczynku, usłyszeli wrzawę u furty i spostrzegli oknem dwóch jeźdźców przybywających. Odon szczerze im przychylny, przybiegł zaraz do nich z doniesieniem, że od dworu królewskiego przybyło dwóch posłańców, którzy natychmiast zgłosili się do przeora z ważną sprawą. — W niepewności, coby to być mogło, siedzieli przy kominie dwaj bracia, gdy po kilku chwilach kroki na kurytarzu słyszeć się dały i wszedł przeor.

Ujrzawszy go o tej niezwykłej godzinie uczuli trwogę. Przeor twarz miał zasępioną i smutną.

— Mężom zwiastować mam nowinę złą czy dobrą — rzekł — nie będę jej słodził i łagodził. Przybył od Opata naszego przewielebnego poseł umyślny, który przyniósł rozkaz, abyście z nim razem niezwłocznie do Poznania wracali. Napróżno starałem się go badać, coby to znaczyć miało. Poseł sam nic więcej nad to nie wie, iż pośpiech nakazano i ostrożność wielką, abyście na drodze widzianymi nie byli. Niech więc Bóg was prowadzi — dodał — jedźcie ufni w to, be Opat, który do ocalenia wam się przysłużył, do ostatka was nie opuści.... Przyślę wam tu zaraz posła, abyście sami z nim się rozmówili o jutrzejszej podróży.

To powiedziawszy przeor wyszedł zostawiając Jaksów w niewysłowionem zdumieniu.

Wkrótce potem Odon wprowadził do nich dwóch podróżnych. Obaj byli komornikami ze dworu królowej Emnildy, zaledwie z widzenia Jaksom znani. Starszy z nich, człowiek wytrawny, mało mówiący, ostrożny, zwał się Samek; młodszy Odrzyn, pod jego był rozkazami i tylko się odznaczał śmiałością wojenną.

Pozdrowiwszy Jaksów, gdy pytać go niespokojnie zaczęli, Samek długo milczał zbierając się na odpowiedź.

—W przededniu wyjazdu — rzekł — wezwała mnie miłościwa pani, nakazując abym sobie pewnego dobrał towarzysza, z nim się zgłosił do Opata Arona, który co mi powie, ma to być spełnionem, jak gdyby sama królowa jejmość dała od siebie rozkaz. Poszedłem wtedy do Opata, a ten powiedziawszy mi wszystko o was, kazał mi jechać niezwłocznie do Tyńca i zgłosić się do przeora, aby zezwolił mi zabrać was ze sobą do Poznania.

Usłyszawszy to Jaksowie, nic nie odpowiedzieli. Na śmierć czy życie powracać było ich powinnością. Ci, co ocalili rozporządzać nimi mieli prawo. Nie pozostawało im nic nad ślepe posłuszeństwo.

Po krótkiej rozmowie udali się wszyscy na spoczynek, aby jutro jak najwcześniej puścić się w drogę.

Nazajutrz skoro dzień zajaśniał, Jaksowie szli pożegnać Przeora i Braci, którzy, gdy się o ich wyjeździe dowiedzieli zebrali wszyscy, aby ich na podróż pobłogosławić. Umieli sobie bowiem bracia zaskarbić wielką przyjaźń, a poczciwy braciszek Odon tak się do nich przywiązał, iż prosił ze łzami, aby jak najprędzej wracali do klasztoru

Podchorążówka zostaje w Warszawie.

Sprawa przeniesienia podchorążówki z Warszawy do Ostrowa - Komorowa, zadecydowana już w ministerstwie spraw wojskowych a potem wstrzymana wskutek ostrej opozycji prasy, została obecnie rozstrzygnięta na niekorzyć ministerstwa.

Komisja, wysłana przez ministerstwo spraw wojskowych do Ostrowa-Komorowa, stwierdziła po zbadaniu tamtejszych koszar, że koszary te zupełnie się nie nadają na lokale dla szkoły.

Jak wiadomo, podchorążówka miała być przeniesiona za karę, że w wypadkach majowych brała udział w walkach po stronie rządu.

Niemcy grożą.

Bydgoszcz. (A. W.)

Główny Urząd Likwidacyjny w Poznaniu wydał orzeczenie na zasadzie którego tutejsze pismo niemieckie „Deutsche Rundschau" organ nacjonalistów niemieckich podlega likwidacji. Orzeczenie likwidacyjne opiera się na informacji prezydenta m. Bydgoszczy, że udziałowcy wydawnictwa nie posiadali obywatelstwa polskiego w dniu 10. stycznia 1920 r. „Reutsche Rundschau" wniosła apelację do Najw. Trybunału Administracyjnego nadmieniając w uzasadnieniu apelacyjnem, że w ciągu 150 lat pruskiej okupacji Ziem Polskich rząd niemiecki nie zlikwidował ani jednej gazety polskiej. Memorjał kończy się charakterystycznym zwrotem w formie pogróżki, że pismo posiada bardzo silnych i wpływowych sojuszników.

Żądania niemieckie.

Rząd Rzeszy polecił posłowi swemu w Warszawie wręczyć rządowi polskiemu notę, domagającą się nawiązania jak najprędzej pertraktacyj dyplomatycznych w sprawie wykonania orzeczeń Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Nota domaga się oddania Niemcom fabryki w Chorzowie, oraz rozpatrzenia spraw, związanych z artykułem 256 traktatu wersalskiego, a dotyczących problemów spornych, jak sprawy dzierżawców dóbr państwowych i kolonistów, którzy objęli osady po 11 listopada 1918, oraz sprawy przekazania praw rentowych przez Komisję Kolonizacyjną gdańskiemu Bauernbankowi.

Ciągłe zmiany w armji.

Ministerstwo Spr. Wojskowych przeprowadza obecnie reorganizację armji. W okręgach korpusowych i Inspektoratach Armji mają nastąpić daleko idące zmiany. Dziś i jutro obradować będzie specjalna konferencja w M. S. Wojsk. przy udziale Piłsudskiego, szefa sztabu gen. Bukackiego, oraz generałów Żeligowskiego, Rydza-Śmigłego, Skierskiego, Romera, Osińskiego i Norwid-Neugebauera. Inspektoraty armji z pięciu mają być zwiększone do liczby ośmiu. Grupa inspektorów urzędować ma stale przy Ścisłej Radzie Wojennej.

Miejsce gen. Berbeckiego zająć ma podobno dow. O. K. Przemyśl gen. Fara.

Dotychczasowy dowódca I-go pułku szwoleżerów pułk. Głogowski obejmuje dowództwo brygady jazdy w Ostrołęce po pułk. Strzemińskim, który przechodzi na stanowisko dowódcy I-ej brygady jazdy w Warszawie. Dowódcą 1-go pułku szwoleżerów zostać ma — jak już donosiliśmy — pułk. Wieniawa-Długoszewski, dotychczasowy adjutant Piłsudskiego i bohater „nadscenek" i kabaretów warszawskich. Dowódcą I-go dywizjonu artylerji konnej w miejsce pułk. Szurnowskiego zostaje pułk. Antoni Trzaska-Durski b. attache wojskowy przy poselstwie w Pradze. (w.)

ROSJA.

Rozstrzeliwanie rzeczą codzienną.

Moskwa, 17. 7.

Ostatnio znów dokonane zostały tutaj liczne egzekucje rozstrzeliwań na kilku wyższych urzędnikach sowieckich. Rozstrzelany został urzędnik ministerstwa skarbu Dreier, oskarżony o miljonowe nadużycia. Zapowiedziane zostały na dni najbliższe nowe procesy przeciwko korupcyjnym urzędnikom. Z Armawiru donoszą znów, że tam rozstrzelano kilku ludzi, którzy zajęli się organizacją niepodległościowej partji gruzińskiej.

Wydobywanie złota w Rosji.

„Sowietskaja Sibir" zamieszcza w jednym ze swych ostatnich numerów ciekawe szczegóły, dotyczące produkcji złota na Syberji. W ciągu roku ubiegłego wydobyto na Syberji ogółem 3.600 kg. złota. W okolicach rzeki Leny pracowało w roku ubiegłym 7.000, w t. zw. syberyjskim złotym kraju 1.000 a w okolicach rzeki Jenisej 870 poszukiwaczy złota.

Miasto przedhistoryczne pod Odessą.

W pobliżu wsi Satow w odległości 8 klm. od Odessy komisja muzeum historyczno-archeologicznego odkopała miasto przedhistoryczne. Znaleziono cały szereg przedmiotów, posiadających wysoką wartość naukową.

RUMUNJA.

Zwycięski lot Sokoła.
Myśl sokola zaleciała aż do Rumunji.

Prasa rumuńska przyjęła bardzo przychylnie wiadomość o projekcie powołania do życia potężnego towarzystwa gimnastycznego na wzór Sokoła czeskosłowackiego. Jak wiadomo, inicjatywa w tej sprawie pochodzi od księcia Mikołaja, który jeszcze podczas swego pobytu w Pradze z okazji VIII. ogólnosłowiańskiego zlotu sokołów polecił rumuńskiemu przedstawicielowi prasowemu zebrać materjał, dotyczący organizacji sokolskiej. Ponieważ plan ks. Mikołaja przyjęto w Rumunji nader przychylnie, sądzić należy, iż już w najbliższej przyszłości dojdzie w Rumunji do wybudowania wzorowego towarzystwa gimnastycznego.

Wspólna akcja Grecji i Rumunji przeciw Bułgarji?

Ateny, 15. 7. (PAT.)

Pos. rumuński Raffkano został dziś po raz drugi przyjęty przez gen. Pangalosa a następnie przez ministra spraw zagr. Ruffosa. Donoszą, że pos. Raffkano ma nazajutrz wyjechać do Bukaresztu. Dzienniki dowiadują się, że przedmiotem konferencji z posłem rumuńskim była sprawa podjęcia wspólnej akcji przeciwko Bułgarji.

Oddziały wojska przeciw bandom macedońskim.

Bukareszt, 15. 7. (PAT.)

Przeciwko bandom wysłano na granicę do Brudży silne oddziały wojska i żandarmerji. Nad samą granicą rumuńską w Aflar znajduje się banda, którą podobno dowodzi przywódca komitadży macedońskich terorystów Bazyli Teodorow. Banda ta liczy podobno 600 osób.

Plotka czy sojusz przeciw Bułgarji?

Londyn (AW.)

„Daily-Herald" omawiając incydent bułgarsko-rumuński zaznacza, że należy obawiać się poważnych powikłań politycznych na Bałkanach. Pismo wyraża przypuszczenie, że prawdopodobnie między Grecją i Rumunją doszło już do porozumienia, aby na wypadek większych niepokojów wkroczyć do Bułgarji.

JUGOSŁAWJA.

Demarche Jugosławji w Sofji.

Białogród, 15. 7. (PAT.)

Prasa donosi, że rząd jugosłowiański zamierza przedsięwziąć w Sofji kroki dyplomatyczne z powodu zamordowania dziennikarza serbskiego Popowicza. Popowicz został zamordowany przez członka tajnego związku, znajdującego się pod kierownictwem komitetu bułgarsko-macedońskiego.

AMERYKA.

Przeciw karze śmierci.

Pewna amerykańska liga humanitarna zbiera podpisy pod petycję, która ma być przedłożona kongresowi, proponująca zniesienie kary śmierci i wystawianie morderców w klatkach na pokaz ludziom. Klatki te mają być — jak w zwierzyńcach — wystawiane w parkach publicznych a publiczność ma mieć do nich wolny dostęp. By upodobnić ich bardziej do dzikich bestyj, liga proponuje nie dać im możności mycia się przez cały rok, obcinania włosów i paznogci. Mordercy mają się zewnętrznie upodobnić zupełnie do dzikich zwierząt. Projektodawcy obiecują sobie po tym pomyśle dużo nadziei, sądząc, że widok takich ludzi będzie odstraszająco działał na innych.

Być może, że i tak będzie, gdzie tu jednak humanitarność, niewiadomo.

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Wtorek	Sroda	Czwartek
20	21	22
Czesława	Praksedy p.	Bolesł. Marji

Torun, dnia 20 lipca 1926 roku

—* **Chleb staniał.** Od kilku dni zanotowano w piekarniach w mieście naszem obniżenie ceny chleba z 1 zł. na 90 gr. za bochenek 4-funtowy i bułek z 5 gr. na 4 za małą bułkę. Objaw taki w szczególności na przednówku zaliczyć należy do dawno u nas nienotowanych.

—* **Z targu.** Pomimo iż większość gospodarzy wiejskich rozpoczęła już prace żniwne, ostatni targ piątkowy był b. dobrze obesłany. Owoce i wszystkie warzywa dowiezione były w wielkich ilościach. Ceny były następujące: wiśnie 30—90 gr., porzeczki 30—40 gr., maliny 50 gr. agrest 50 gr., jagody czarne 25 gr., poziomki 1 zł., pomidory 2.00 — 2.50 zł., fasola żółta 20—30 gr., fasola zielona 15 — 25 gr., marchew 15 gr., groszek 15—20 gr., cebula 30 gr. funt, ziemniaki młode 7—10 gr., cytryny 15 — 25 gr. sztuka. Masło kosztowało 2.40—3 zł. funt, jaja 2—2.40 zł. mendel.

Amerykanki w Toruniu.

W sobotę 17 bm. gościła w naszem mieście zwiedzająca Europę wycieczka studentek amerykańskich. Przybyła ona pociągiem z Poznania o godz. 10.32. Na dworcu powitali gości członkowie specjalnie utworzonego na przyjęcie komitetu, wyłonionego z miejscow. Związku Polaków z Ameryki, przedstawiciele gminy m. Torunia, przedstawiciele prasy.

Przybyło do Torunia 11 osób z p. Lucy E. Textor, profesorką Vassar College z Nowego Jorku, jako organizatorką i opiekunką wycieczki oraz przydzieloną przez Naczelny Komitet Akademicki w Warszawie do towarzyszenia gościom w Polsce p. Marją Lisowską z Warszawy.

—* **Zwłoki niemowlęcia** w wieku ok. 5 mies. płci żeńskiej znaleziono w ub. piątek w rurze kanalizacyjnej na ul. Rybaki. Zwłoki owinięte były w gazety i oddawna już musiały być tam złożone, gdyż znajdowały się w stanie silnego rozkładu. —

—* **Jeszcze psy.** Nakaz wkładania psom kagańców widocznie nie jest należycie przestrzegany, gdyż w ub. piątek znowu zaszedł wypadek pokąsania przez psa należącego do p. K. A. przyjezdnego do Torunia z Chełmna p. Piotra Zielińskiego.

—* **Z kroniki policyjnej.** W sobotę 17 bm. policja aresztowała wzgl. przytrzymała: 3 osoby za pijaństwo i 2 za uprawianie nierządu. Zgłoszono w policji: 2 kradzieże gotówki 70 zł., kradzież z włamaniem do 4-ch wagonów kolejowych, 1 kradzież torebki damskiej wartości 50 zł., 1 kradzież portfelu z dokumentami. Protokółów za wykroczenia przeciw przepisom policyjnym spisano 11

—* **Sprostowanie.** W związku z notatką naszą w n-rze 159 „Sł. Pom.", p. A. Błochowicz nadsyła nam poniższe sprostowanie:

„Odnośnie do dotyczącego mnie artykułu „Napad", niniejszem wyjaśniam, że na nikogo nie napadłem, nikogo ztyłu w głowę jakiemś tępem narzędziem nie uderzyłem, w Moskwie nigdy nie byłem i nikogo do bolszewizmu nie nakłaniam".

Grudziądz.

⊡ **Niema dnia** obecnie, ażeby kto nie utonął w Wiśle. Wielu z powodu upałów kąpie się w miejscach niebezpiecznych wzgl. zabronionych. Omal nie utonął w Wiśle dnia 16 b. m. o 4 po poł. jeden z trzech chłopców w wieku 11—13 lat, którzy razem kąpali się w Wiśle. Niejaki J. K. dostał się na głębię i zaczął tonąć. Na krzyk jego rówieśników przybył na pomoc nieznany pan, który tonącego chłopca wyciągnął z wody.

Chojnice.

Tajemniczy trup. Na torze kolejowym Chojnice — Człuchowo znaleziono w odległości półtora kilometra od stacji Chojnice, trupa płci żeńskiej, liczącego ok. 55 lat, z ciężką raną na głowie. Nazwiska ofiary nie stwierdzono dotychczas. Przypuszczalnie osoba ta, jadąc pociągiem tranzytowym do Niemiec, wypadła nieszczęśliwie z wagonu, ponosząc śmierć natychmiast, o czem świadczy głęboka rana w czaszce. Przyczynę śmierci ustali śledztwo, które natychmiast wdrożono.—

Odważni sportowcy. We wtorek o 8-ej rano wyruszyli dwaj dzielni sportowcy, mianowicie Hubert Pozorski, uczeń VI kl. gimn. i Brunon Węsierski, uczeń V kl. gimn., w podróż naokoło Wielkopolski na rowerach. Celem ich wyprawy jest poznanie i zwiedzenie miast wielkopolskich i zabytków starożytności. W pierwszym dniu dotarli nasi cykliści do Strzelewa pod Bydgoszczą (ca 91 klm.) a stąd jadą dalej przez Bydgoszcz, Inowrocław, Kruszwicę, Gniezno, Witkowo, Strzałkowo, Wrześnię, Poznań itd. Śmiałym cyklistom życzymy szczęśliwego powrotu.—

Na usługach wrogów. Znaną jest w mieście naszem cukiernia Niemca p. Radtkego. Codzienny koncert ogrodowy, co prawda jedyny w mieście naszem, zwabia naszych mieszczan, którzy po całodziennych trudach pragną znaleźć chwilę wypoczynku przy dźwiękach niemieckich szlagierów i jazz-bandów. I kogo tam widzimy? Niestety przeważają Polacy; smutne, lecz prawdziwe. Nasz ciężko zapracowany grosz oddajemy temu, który szykanuje nas Polaków jak i polskie towarzystwa jawnie. Przyznać trzeba, że ów Niemiec nie ma konkurencji; nie mamy w mieście naszem drugiego takiego ogrodu, lecz mamy zato aż dwa czysto polskie lokale i to z lepszą muzyką niż ta, która koncertuje u R. A kto zapragnie zaczerpnąć świeżego powietrza, niechaj pośpieszy do pobliskiego lasku miejskiego, który nasz magistrat dość troskliwą opieką otacza, a znajdzie na pewno więcej ukojenia i spokoju, niż w otoczeniu niemieckiem, które staje się u nas coraz bardziej nieznośne. I kiedyż wreszcie uprzytomnimy sobie hasło „Swój do swego"? — Szczególnie tu na kresach zachodnich powinniśmy zrozumieć, że każdy grosz wydany u kupca Niemca lub Żyda, to broń i miecz na naszą własną skórę.

Pelplin.

Podpalacze przy robocie. Po dwa razy, w nocy na wtorek i na środę, zostali zaalarmowani mieszkańcy Pelplina. We wtorek w nocy o godz. 1-szej z niewiadomej jeszcze przyczyny zapalił się stóg koniczyny p. Szczeblewskiego za rzeką (ul. Kościuszki) i równocześnie stóg słomy u p. Nowaka (przy Rożentalu). Następnej nocy na wybudowaniu o tym samym czasie zapalił się stóg słomy u p. Hazego i równocześnie budynki gospodarcze i stóg słomy p. Sławińskiego, również na wybudowaniu. U p. Sławińskiego spłonęły budynki doszczętnie, t. j. stodoła, stajnia, chlewy, a w nich cały martwy i żywy inwentarz, jak koń, krowy, świnie, drób z wyjątkiem jednego konia, który się sam zerwał, i dwóch krów, które wyratowano. Spłonęły także maszyny rolnicze, pomiędzy niemi także pożyczona od sąsiadów maszyna do czyszczenia zboża. Straty są wielkie, ponieważ zabezpieczenia wszystkich poszkodowanych nie były dostateczne; u p. Nowaka nadto przy gaszeniu podeptano pole warzywne zupełnie. Zwracające uwagę są te pożary na dwóch miejscach równocześnie i to w dwóch po sobie następujących nocach. Przypuszczenie, że działa tu jakiś podpalacz albo też jacyś podpalacze, jest uzasadnione. Policje śledzi za złoczyńcami i miejmy nadzieję że ich niebawem wykryje! Straż pożarna z Pelplina stanęła w najkrótszym czasie po zaalarmowaniu na miejscu pożarów we wtorkowej jak i środowej nocy i zapobiegła dalszemu szerzeniu się ognia. we wtorek stanęła do pomocy także sikawka z Rożentala.

Skórcz.

Chrzest muzułmanina. W ubiegłym tygodniu przeszedł na łono Kościoła rzymsko - katolickiego p. Michał Karymów, wyznania mahometańskiego. Nauki i chrztu dokonał tutejszy ks. prob. dr. Pater.

Lidzbark.

Nominacja. Według ogłoszenia Dziennika Personalnego nr. 27 z dnia 14 lipca 1926 r. został mianowany podporucznikiem p. Tadeusz Michalski, kierownik tutejszego Banku Pożyczkowego. P. Michalski podczas inwazji bolszewickiej walczył na froncie jako ochotnik.

Dobre żniwa. W okolicy Lidzbarka rozpoczęły się w całej pełni żniwa. Jakkolwiek ziemie w naszej okolicy są przeciętnie średnio lekkie, urodzaje w tym roku wypadły wspaniale. Oby tylko sprzyjała tym żniwom pogoda. Siana posprzątano wszędzie sucho.

Nowemiasto.

Burza. W nocy z 15 na 16 lipca przeszła ciężka burza nad naszem miastem; grom uderzył w figurę Matki Boskiej i rozstrzaskał na gruzy.

Zjazd Kółek Rolniczych. Dnia 15 b. m. odbył się tu zjazd Kółek Rolniczych powiatu lubawskiego. O godz. 10 wyruszyło 21 kółek ze sztandarami i 2 orkiestrami do kościoła parafjalnego a po solennem nabożeństwie z kazaniem do hotelu Polskiego na obrady. Posiedzenie zagaił obywatel ziemski p. Ossowski z Montowa. Poza tem zabierali głos p. burmistrz i starosta p. Sas-Jaworski. Również był obecny kierownik starostwa Bazanowski i kierownik urzędu skarbowego p. Tybulski. Pani Lambertowa, przewodnicząca Kółek Ziemianek na powiat lubawski życzy w imieniu tych kółek owocnych wyników obrad. Delegacja Tow. Samodzielnych Kupców i cechmistrz piekarski złożyli również swoje życzenia. — Roczne sprawozdanie z działalności Kółek Rolniczych zdał p. Donimirski, prezes kółek na okręg pomorski. W dalszym ciągu zabrał głos p. Serożyński z Lekart, gorący i gorliwy organizator Kółek Rolniczych tutejszego powiatu, któremu, jak zaznaczył p. Donimirski, zawdzięczają Kółka Rolnicze głównie swój świetny rozwój. Dyskusja była bardzo ożywiona a wyjaśnień udzielał w wszelkich sprawach obecny syndyk Izby Rolniczej z Torunia. O 3-ej zamknął prezes p. Ossowski z Montowa posiedzenie, dziękując za liczny udział wszystkim obecnym.

Lubawa.

Z lustracji Straży Pożarnej. Lustracja tutejszej Straży Pożarnej dokonana przez prezesa Związku p. Tomczyńskiego i inspektora p. Kaszewskiego, wykazała stan następujący: Miasto Lubawa, posiadająca około 6000 mieszkańców, nie jest dostatecznie zabezpieczona przeciw wypadkom pożarowym. Istnieje tu ochotnicza Straż ogniowa, która jednakowoż nie posiada odpowiednich narzędzi i sprzętów ratowniczych, a te sprzęty, które posiada, wystarczyć mogą najwyżej na wieś. N. p. nie posiada żadnej wspinialni, na której mogliby strażacy się ćwiczyć, brak węży, brak łączników, a te, które Straż posiada, są niejednolite; węże, które Straż posiada, są również dwurodzajowe, ciśnienie wody w wodociągach miejskich jest bardzo słabe, tak, że

Straż posługiwać może się tylko sikawką; nie wiadomo tylko, w jaki sposób może Straż z jedną sikawką większy pożar opanować? Konie stawiane do zaprzęgów, stawiły się dopiero po upływie 45 minut, w którym to czasie Straże w innych miejscowościach już od pożaru wracają. Dziwnem jest tylko to, że policja na takie stosunki milczy. Poparcie Straży ze strony miasta jest pożałowania godne (w budżet wstawiono 300 zł na utrzymanie Straży), Województwo zaś uważało za stosowne wziąć pod uwagę pozycję utrzymania Straży Pożarnej i ze względów oszczędnościowych skreśliło poważną część kwoty Zapytujemy się, czy władza była o tych stosunkach odpowiednio poinformowana? Przedewszystkiem jest jedno ciekawe. kto wzgl. jaka władza ponosić będzie odpowiedzialność w razie nieszczęścia? Przy niniejszem warto zwrócić uwagę na § 368 K. K. (Kodeksu karnego). L. K.

Tczew.

Wypadek podczas pracy. W tutejszej fabryce mączki ziemniaczanej „Solanum" uległ 12 bm. po południu ciężkiemu wypadkowi ślusarz Brunon Kloss. Gdy pracował przy strugarce do żelaza, prawica jego została pochwycona przez zapęd, przyczem ręka uległa zmiażdżeniu po łokieć. Nieszczęśliwego po prowizorycznem obandażowaniu odwieziono do lecznicy św. Wincentego.

Kościerzyna.

Kara za nieuczciwość. W tych dniach stawał przed izbą karną w Chojnicach b. urzędnik celny Czesław Zając z Kościerzyny, oskarżony o sprzeniewierzenie w urzędzie sumy 2388 zł, fałszowanie rachunków i nieprawidłowe księgowanie i rejestrowanie. Oskarżony przyznał się do winy. Sąd skazał go na 1 rok i 2 tygodnie więzienia, 100 zł grzywny lub dalsze 10 dni więzienia oraz na poniesienie kosztów postępowania.

Sępólno.

Znowu ofiara żmii. Kilka dni temu zbierały dwie robotnice jagody w lasku przy torfowisku. Nagle ujrzały tuż przed sobą żmiję zygzakowatą, która natychmiast ukąsiła jedną z nich w nogę. Jedynie szybkiemu powrotowi do miasta i rychlej pomocy lekarskiej zawdzięcza ukąsana, że wyszła z przykrej przygody bez szwanku. — Jest to już drugi tego rodzaju wypadek w ostatnich 4 tygodniach.

Inowrocław.

Echa zajść czerwcowych. Dwom ofiarom niedawnych zajść musiano w tutejszym szpitalu amputować nogi; poza tem jedna znajduje się w bardzo ciężkim stanie z powodu naruszenia płuc, żeber i wnętrzności.

Bydgoszcz.

Straszne skutki nieostrożności. Skutkiem nieostrożności nastąpił tutaj wybuch granatu, którego ofiarą padł obywatel bydgoski Władysław Kowalski. Wybrał się on na połów ryb, używając do tego środków strzelniczych. Z powodu nieumiejętnego obchodzenia się, pękł granat w ręku Kowalskiego, rozrywając mu szczęki i prawe oko, tak, że po kilku minutach zmarł. Jedna z towarzyszących mu osób została ranną.

Poznań.

Przeciw dekoltom. Biskupi poznański i gnieźnieński wydali orędzie zakazujące wstępu do kościoła kobietom dokoltowanym. Równocześnie orędzie podaje strój, w jakim dozwolona jest kobietom obecność na nabożeństwach.

Aleksandrów Kujawski

Ogórkowy sezon. Wakacje! Aleksandrów przybrał wygląd zupełnie odmienny. Nie widać spieszących do szkół uczniów i uczenic, — a szli z punktualnością zegarka. Otłoczyniacy byli pierwsi, „ich" pociąg przybywał o wiele za wcześnie, ale cóż robić, innego nie ma! Potem grupkami lub pojedyńczo sunęli miejscowi, a nakoniec już nie szli, lecz pędzili, ciechociniacy „Ich" pociąg spóźniał się. Dzisiaj ulice Aleksandrowa roją się inną publicznością — letnią. Są to kuracjusze z kolonji, kursistki i kursiści z kursów nauczycielskich. Niekiedy i z Ciechocinka ktoś zajrzy, ot, z ciekawości jak też ten Aleksandrów wygląda?

Jak wygląda? Trudno by opisać! Np. w dzień przyjazdu p. ministra wyglądał bardzo ładnie, ulice były zamiecione, w drzwiach i bramach stali zaciekawieni mieszkańcy i różnojęzycznie zapytywali, kto to i czego chce? W dni upalne, a od 12 lipca mamy je stale, gdy żar z nieba zionie, Tążyna nie może pomieścić wszystkich żądnych kąpieli. Kąpią się i ci, którzy tego nigdy nie robili. Słońce znalazło na wielu sposób! Ci, których Tążyna pomieścić nie może, lub zbyt daleko od niej mieszkają idą kąpać się w stawie I., II. lub III. Naprawdę w Aleksandrowie i stawy są numerowane, nie tylko ulice. O ludziach też się często mówi: „O! to dobry numer!" albo „To 1-szy numer!" Ale stałej numeracji, jak ulice i stawy, ludzie nie posiadają! Są w Aleksandrowie ogrody i ogródki mniej lub więcej starannie utrzymane, ma Aleksandrów niektóre ulice wybrukowane, dla ludzi są na tych ulicach wąskie chodniki, wyłożone płytami, a że niektórzy ludzie mają rowery, więc starają się jadąc na nich zamanifestować swą przynależność do ludzi i walą prosto chodnikiem, a wówczas inni, idący pieszo, ustępują spiesznie. — Idą temi chodnikami bardzo często świnki i kozy, ale zawsze w towarzystwie przynajmniej jednego człowieka, który je pogania.

Jest elektryczne oświetlenie. — Czego tu niema! Jest np. taka tablica, na której wydrukowano: „Czy chcesz przejechać własne dziecko? Jedź wolno!" Szoferzy, nie posiadający „własnych dzieci", głowią się, jak mają wobec tego jeździć? Bo dla nich instrukcji niema. Są i rogatki w Aleksandrowie i dlatego od szosy służewskiej, tuż przed rogatką, utworzono samorzutnie drogę nową, wiodącą wprost do miasta, z pominięciem rogatek. Są tablice głoszące, że postój dla koni na ulicy, jest surowo wzbroniony. I dlatego zapewne, w dni targowe stoją ich całe szeregi z któremi policja walczy dzielnie, zapisując kary i usuwając z drogi. Są domy piętrowe i parterowe.., i takie małe chatki zapadłe w ziemię, gdzie słońce nigdy nie zagląda.., gdzie dzieci rachityczne z wielkiemi główkami na cienkich szyjkach i nóżkami skrzywionemi, rodzą się, żyją i... umierają.

— — — — — — — — — —

Wszystko jest w Aleksandrowie... jak wszędzie!

Warszawa.

Tajemnicze zwłoki w pociągu. W pociągu Nr. 823, zdążającym z Warszawy do Siedlec, konduktor sprawdzający bilety wszedł do przedziału, gdzie siedziała samotnie jakaś pasażerka. Zdawała się drzemać z głową opartą o ścianę. Konduktor zażądał biletu. Milczenie było odpowiedzią. Gdy kilkakrotne wezwanie nie pomogło, konduktor dotknął jej ramienia i stwierdził, że ma do czynienia ze sztywnym już trupem. Niezwłocznie wezwano policjanta, jadącego w pociągu. Na najbliższej stacji wagon odczepiono, zabezpieczając tajemnicze zwłoki, przy których nie znaleziono dokumentów, do czasu nadejścia władz sądowo-śledczych.

Radomsk.

Samobójstwo defraudanta. Od dłuższego już czasu krążyły po Radomsku pogłoski o nadużyciach popełnianych systematycznie przez głównego kasjera kolejowego Jana Widlickiego. Defraudacje te, jak się później podczas śledztwa okazało, Widlicki popełniał przeszło od roku, ukrywając je przez wykazywanie sald nie odpowiadających rzeczywistości. Skłoniło to wreszcie władze kolejowe do przeprowadzenia szczegółowej rewizji w kasie kolejowej. Przeprowadzający rewizje kontroler wydziału eksploatacyjnego Witt ustalił brak 17.200 zł, które zdefraudował Widlicki. Badany w tej sprawie przyznał się on do popełnienia nadużyć, a skorzystawszy z chwilowej nieuwagi urzędników kolejowych i policyjnych wyskoczył przez okno do ogrodu, gdzie wystrzałem rewolwerowym w skroń pozbawił się życia.

Piotrków Trybunalski.

Trumny z czasów napoleońskich. — Przy robotach dla zakładania rur wodociągowych w Piotrkowie, które prowadzi firma „Ullen et Co" na ulicy Sienkiewicza, tudzież obok ulicy Kaliskiej, natrafiono w głębokości kilku metrów na szereg trumien, zachowanych jeszcze w niezłym stanie. Po wydobyciu okazało się, że pochowani tam zostali oficerowie i żołnierze Księstwa Warszawskiego. Znaleziono epolety porucznika 15 pułku, oraz odznaki i guziki metalowe z orłem Księstwa Warszawskiego. Należy przypuszczać, że kiedyś, w czasie wojen napoleońskich, znajdował się tam lazaret wojskowy, gdyż w okolicach tych nie toczyły się większe bitwy. Wydobyte szkielety pochowano na cmentarzu.

O budowę kościoła na Mokrem.

Parafja Najśw. Marji Panny w Toruniu liczy obecnie prawie 27 000 dusz a posiada jeden tylko kościół. Liczba parafjan samego tylko Mokrego wzrosła w ostatnim czasie do 12 000 dusz. Kościół parafj. P. Marji mimo swych imponujących rozmiarów jest za mały dla tylu tysięcy wiernych, którzy od rana do południa wypełniają świątynię po brzegi, niemniej wykonywanie czynności duszpasterskich jest wielce utrudnione, zwłaszcza opieka nad dziećmi. Wobec tego wybudowanie kościoła dla Mokrego stało się palącą koniecznością. Myśl budowy kościoła na Mokrem nie jest nową.. Już w r. 1917 ówczesny proboszcz parafji P. Marji ks. Wysiński czynił zabiegi w tym kierunku zbierano nawet ofiary, za które zakupiono już plac pod budowę i budynek na plebanję. Ciężkie jednak czasy wojenne, później okres inflacji nie pozwoliły zrealizować tych zamierzeń.

Obecnie utworzony został komitet, którego zadaniem będzie podjąć na nowo starania o wzniesienie świątyni na Mokrem. W skład komitetu honorowego budowy wchodzą: biskup sufragan chełmiński, ks. dr. Klunder, ks. dziekan Pełka, ks. prob. Wysiński, ks. prob. Kozłowski, p. poseł Sacha, p. poseł Pawlak. przewodniczący Rady miejskiej p. Antczak, prezydent miasta p. Bolt. Komitet wykonawczy tworzą: ks. Fr. Kurland, zamianowany przez władzę biskupią kuratus nowotworzonej parafji i obywatele z Mokrego pp.: Durmowicz, Matusik, Nelkowski, Sobiecki Stefanowicz, Sznajder i Ruchniewicz.

Komitet z pozwolenia władzy biskupiej zamierza wydać odezwę do społeczeństwa pomorskiego o poparcie tej zbożnej akcji. Kościół ma stanąć pod wezwaniem Pokoju Serca Jezusowego.

Rozmaitości.

Lipiec w zwyczajach polskich.

Lipiec, to miesiąc największych upałów, a zarazem największej u nas pracy w polach. Kanikułę po staremu liczono od św. Małgorzaty do św. Bartłomieja, a na Bartłomieja wielu pilnych gospodarzy już siew żyta zaczynało.

Nawiosnę ratowano się medycyną tradycyjną, puszczaniem krwi od wzburzonych humorów, w kanikułę lekarze.... inne środki doradzali.

Ze wspomnień po starych pisarzach naszych widać, że rzepa należała do zwykłych ubogiego ludu pokarmów i dosyć jej siano. Dunczewski jeszcze powiada:

W lipcu z niemałą nadzieją
Gospodarze rzepy sieją.
Ci na Kiljana dolą,
Inni Małgorzatę wolą.

Dnia 2-go lipca, Nawiedzenie Najśw. Marji Panny, wróżyło, jeżeli deszcz padał, czterdzieści dni dżdżystych.

Gdy w Nawiedzenie deszcz pada,
Czterdzieści dni ulewa nie lada.

Dnia 4 lipca przypada św. Prokopa, a....

O świętym Prokopie
Żyto w snopie.

Inni mówią:

Święty Prokop
Marchwi ukop.

Słusznie o żniwach mówi przysłowie, tyczące się dnia 15-go. Rozesłania Apostołów:

Ledwie miną rozesłańce,
A już z sierpem zaczną tańce.

Toż samo oznacza inne przysłowie ludowe o Marji Szkaplerznej w dzień 16-go:

Wraz z Szkaplerzną Matką
Nie zagon, czekoladko!

Z młodego ziarna robiono z początku kaszę (dnia 20-go lipca):

Na świętego Eljasza
Z nowego wjątka kasza.

Na św. Jakóba dnia 25-go, deszcz był postrachem gospodarzy a padał dosyć często w tej porze. Oprócz tego, że naturalnie kopy w polu psuł, zboże rosło, przypisywano mu psucie się żołędzi.

Gdy deszcz w święty Jakób będzie
Lub przed nim, giną żołędzie....

lub też:

Gdy deszcz w Jakubówkę,
Nie zobaczysz dębówkę.

Od 26 lipca, św. Anny, ranki i wieczory poczynały być chłodne, zwiastowała się już jesień:

Od świętej Hanki
Zimne wieczory i ranki.

A o św. Marcinie dnia 29 mówiono:

Od świętej Marty
Płać za żniwa, dawaj kwarty.

Wesoły kącik.

Rekord.

Pewien myśliwy, powracając z polowania, wstąpił na szklankę piwa do gospody miasteczka.

— Z polowania? — pyta go otyły jegomość, siedzący przy sąsiednim stole.

— Tak.

—Dużo pan upolował?

— Kozła i dwa zające.

— To mało, to mało! Ja upolowałem dziś sześć zajęcy, dwanaście królików, dziewięć gęsi i cztery kaczki!

— A to z pana dzielny strzelec!

— Nie, nie strzelec! — Automobilista!

Małżonkowie.

— Czy pamiętasz Różo, jak to było, kiedy cię po raz pierwszy poznałem.

— Naturalnie, że pamiętam, Maksiu.

— Ach, jak ja się wtedy cieszyłem, że jeszcze byłaś panną....

— No, a teraz?

— Teraz? Teraz żałuję, że.... jeszcze nie jesteś panną....

Za szczery.

— Nie wyjdp za pana, ale mogę panu dać miejsce w mojem sercu.

— O nie, dziękuję! Nie lubię ścisku....

O 5-tej rano.

Mąż wraca podchmielony.

Żona: — Ach, Franeczku, nie spałam całą noc....

Mąż: — I ja też, dr-oga żonusiu, nie zmrużyłem oka....

W sądzie.

Sędzia: — Niech oskarżony powie prawdę.... Dlaczego włamał się do kasy swego szefa

Oskarżony: — Dlaczego Powiem prawdę.... Myślałem, że w niej znajdę gotówkę....

Wartość 1-go grama czystego złota.

„Monitor Polski" ustala w dniu 18. i 19. VII. wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na 6,1145 zł.

Giełda gdańska.

Notowano dnia 19 lipca 1926. r.

Złoty	56,28— 56,42
Marka niemiecka	0. —122,70
Dolar	0. —5,1450
100 R. M. (pryw.)	218,01—219,14
100 Ggd „ „	177,93—178,45

Berlin.

Złoty	— 45,75

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedzialny: Maksymiljan Wiertelorz.

